Drużyna sprinterów
Oleksandra Iwaniuk z Kijowa

Prezydent Wołodymyr Zełenski wystartował z najbardziej ambitnym programem reform w historii kraju. Krytycy twierdzą, że ta niecierpliwość zgubi albo jego, albo Ukrainę.

Na Ukrainie od kilku lat każde większe wydarzenie polityczne w mediach społecznościowych zaraz dostaje etykietę „zwycięstwa" lub „zdrady". Nie inaczej było zaraz po wymianie marynarzy i więźniów politycznych między Ukrainą i Rosją 7 września. Obok euforii i łez wzruszenia, gorąco dyskutowano o cenie, którą musiał zapłacić prezydent Wołodymyr Zełenski.
Zwolennicy poprzedniego prezydenta Petro Poroszenki, który przez pięć lat bezskutecznie próbował uwolnić chociażby reżysera Olega Sentsowa, nazywają te wymianę „strategiczną porażką". Ukraińskich marynarzy Moskwa i tak musiała uwolnić, bo zobowiązał ją do tego oenzetowski trybunał. A wydanie Rosjanom Wołodymyra Cemacha – kluczowego świadka w sprawie katastrofy malezyjskiego boeinga, zestrzelonego pięć lat temu nad Donbasem – rzekomo osłabi europejską koalicję wsparcia dla Ukrainy i ułatwi zniesienie sankcji nałożonych na Rosję.
Rzeczywiście, Holendrzy mocno skrytykowali decyzję Ukrainy, mimo że przed uwolnieniem przesłuchali Cemacha. Natomiast większość zachodnich przywódców klaskała Zełenskiemu, zacierając ręce przed możliwym teraz ociepleniem relacji z Moskwą. Donald Trump zatwittował, że wymiana to tylko pierwszy krok. Cieszył się również Emanuel Macron, który pragnie ocieplenia relacji z Rosją, aby włączyć ją w nowy system bezpieczeństwa na kontynencie. Warunkiem tego jest jednak wyciszenie konfliktu rosyjsko-ukraińskiego. Powstaje więc pytanie: na jaki kompromis pójdzie Zełenski z Putinem? I co będzie z tego miał? Część odpowiedzi kryje się w tym, co prezydent robi u siebie w kraju.

Trudno się dziwić, że Ukraińcy patrzą nowemu rządowi na ręce - większość jego członków, jak i sam prezydent, to polityczni nowicjusze. Ale ten fakt nie tylko nie przeszkadza, a wręcz pomaga w szybkim podejmowaniu decyzji. W wywiadach i rozmowach prywatnych posłowie prezydenckiego ugrupowania Sługi Narodu podkreślają, że nie mają czasu na rozgrzewkę. Mówią, że kredyt zaufania, który dostali, skończy się szybciej niż za rok.
Swojego lidera darzą pełnym zaufaniem. Zapytany, na którym polityku się wzoruje, adwokat i poseł Sługi Narodu Oleksandr Kaczura bez mrugnięcia okiem odpowiada, że na Zełenskim. Nie wątpią w dobrą motywację prezydenta i kolegów z partii. Najmłodszy z nich, Swiatosław Jurasz, ma 23 lata i jest synem członka rządu Poroszenki. Był pierwszą osobą ze środowiska działaczy społecznych, która otwarcie poparła kandydaturę Zełenskiego. Twierdzi, że polityk polityk nie musi być ekspertem od wszystkiego, więc brak wiedzy i doświadczenia go nie krępuje.
Aby zintegrować nowych posłów i wprowadzić ich w tajniki działania parlamentu, partia Zełenskiego zafundowała im tydzień warsztatów w Truskawcu, podlwowskim uzdrowisku. Jurasz mówi, że ten tydzień był rewelacyjny: „Kiedy tam jechałem, znałem może co trzeciego posła Sługi Narodu. Teraz znam prawie wszystkich i wiem, czym każdy będzie się zajmował w parlamencie".
Truskawieckie szkolenie wywołało jednak falę kpin i memów w internecie. Szczególnie naśmiewano się z fragmentu wykładu dla nowych posłów: „Nie warto przeceniać własnych możliwości i zarażać się nadmiernym optymizmem, ponieważ niejeden statek przez to

zatonął". Jakby kierownictwo partii zawczasu chciało zadbać o dyscyplinę. Główny konsultant polityczny partii Mykyta Poturajew tak rozpoczął swój wykład: „Najpierw ustalmy kim jesteście. Teraz pewnie myślicie, że jesteście politykami. To wielki błąd. Politycznie jesteście nikim. (…) Dopiero musicie zostać podmiotem politycznym. Na tym polega wasze zadanie na ten tydzień".
Po ujawnieniu przebiegu szkolenia, pogorszyły się relacje partii z dziennikarzami. Słudzy Narodu kilka razy słownie zaatakowali dziennikarzy, nie kryjąc niechęci dla czwartej władzy. Mówi się nawet o przemyślanej strategii dyskredytacji mediów. Na początku sierpnia szef biura prezydenta zaskoczył deklaracją, że Zełenski nie potrzebuje dziennikarzy do komunikacji z wyborcami – wystarczą mu media społecznościowe.
Z okazji pierwszej studniówki w telewizji ukazał się wywiad, w którym prezydent odpowiadał na pytania nie dziennikarzy, a aktora z serialu „Sługa Narodu". W jego biurze jest nawet specjalna osoba od wymyślania niekonwencjonalnych kanałów i stylów komunikacji. - *Mimo niechęci do mediów w biurze prezydenta, zwykli posłowie są otwarci i się starają*. - podsumowuje relacje ze Sługami Narodu dziennikarka BBC Ukraina Żanna Bezpjatczuk.

Już na pierwszej sesji parlamentu 29 sierpnia Zełenski przedstawił cały pakiet ustaw, od reformy wyższych instytucji państwowych po nowe przepisy celne. Również w pakiecie i praktycznie bez dyskusji głosowano nad całym składem rządu. Zresztą, nie było o czym dyskutować, bo posłowie Sługi Narodu dostali listę ministrów kilka godzin przed głosowaniem.
Zełenskiemu w konstruowaniu rządu pomagali szef biura prezydenckiego i były adwokat oligarchy Igora Kołomojskiego Andrij Bohdan, oraz jego zastępca Serhij Trofimow. To z kolei bliski przyjaciel i partner biznesowy Zełenskiego jeszcze z czasów serialowych. W odróżnieniu od nie ukrywającego politycznych ambicji Bohdana, Trofimow jest w biurze tylko po to, by wesprzeć Zełenskiego. Podobną rolę pełnią inni jego starzy znajomi: Serhij Szefir oraz asystent Andrij Jermak, który odbierał w Moskwie uwolnionych Ukraińców. Ta czwórka stanowi grono najbliższych doradców prezydenta.
Poza wyborem ministrów i innych wysokich urzędników, drugim problemem z jakim na starcie musiało zmierzyć się biuro prezydenta, było niebezpieczeństwo przekupienia posłów Sługi Narodu. Rozważano ponoć dwie opcje: dopłacać posłom do pensji, która dziś stanowi równowartość 2,5 tys. złotych, albo jak najszybciej znieść immunitet poselski. W końcu posłowie zagłosowali za zniesieniem własnej nietykalności, przedstawiając to jako swoją inicjatywę.
Zełenski chce mieć nie tylko zdyscyplinowany i osłabiony parlament, ale i uległy rząd. Dlatego premierem został najmłodszy w historii, 35-letni Ołeksij Honczaruk, a niektórzy ministrowie nie skończyli nawet trzydziestki. Wcześniej Honczaruk zdobył zaufanie prezydenta pracując w jego biurze, do którego ściągnął go Bohdan.
Prawnik z wykształcenia, założył własną kancelarię adwokacką mając 24 lata. W 2014 r. próbował wejść do parlamentu jako członek partii „Siła ludzi", której nie udało się przekroczyć progu wyborczego. Potem kierował Biurem Skutecznych Regulacji (BRDO), powołanym do ułatwienia stosunków państwo-biznes. Był również radcą Stepana Kubiwa, wicepremiera za czasów Poroszenki. Znające Honczaruka osoby mówią, że jest ambitnym chłopakiem, który zrobi wszystko, co mu powiedzą. Ale nie stać go na samodzielność.

Najbardziej kontrowersyjną postacią w nowym rządzie jest Arsen Awakow, który już po raz czwarty w przeciągu ostatnich pięciu lat został szefem MSW. Mija się to z prezydencką obietnicą, że w nowej ekipie nie będzie „starych" ludzi. Jednocześnie, trudno się dziwić tej nominacji, ponieważ Awakow odegrał kluczową rolę w „pokojowym" odejściu Poroszenki - pilnował, by odchodząca administracja nie zmanipulowała wyników wyborów.

Przez pięć lat Awakow zbudował sobie mocną pozycję w MSW. Powołał nawet autorskie jednostki paramilitarne, tzw. drużyny narodowe. Ich członkowie, w jednolitych mundurach i z regularnym żołdem, kilkakrotnie maszerowali już przez Kijów, nazywając się przy tym „strażnikami porządku". Zełenski nie tyle nie chciał, ile nie był w stanie pozbyć się ministra. Ale może też wcale nie musiał. Wcześniej Awakow był przeciwwagą dla autorytarnych zapędów Poroszenki, teraz pełni rolę obrońcy zmian, przeprowadzanych przez Zełenskiego. Dla przykładu, dotychczas stanowczo wypowiadał się za wzmocnieniem parlamentu i osłabieniem prezydenta, obecnie uważa odwrotnie. Prezydent zapewnia, że Awakow jest w rządzie tymczasowo, ale nikt z jego otoczenia w to nie wierzy.
Oprócz Awakowa w rządzie Honczaruka znalazła się również była minister finansów Oksana Markarowa. Została, bo jako dotychczasowa negocjatorka musi doglądać porozumienia z Międzynarodowym Funduszem Walutowym (MFW), który szykuje dla Ukrainy nową umowę. Ponoć takich propozycji pozostania na stanowiskach było więcej. Jedną z nich miał dostać były premier Wołodymyr Hrojsman, ale odmówił.
Nowa ekipa ma więc pewne problemy kadrowe. Ale w nowym rządzie nie brakuje ambitnych osób, które mimo młodego wieku mogą się pochwalić znaczącymi osiągnięciami. Choćby nowy minister spraw zagranicznych Wadym Prystajko. Zaliczył długą i udaną karierę dyplomatyczną. Jako zagorzały zwolennik UE i NATO, został świetnie przyjęty na Zachodzie. Z kolei minister gospodarki Tymofij Myłowanow to honorowy prezydent prestiżowej Kyiv School of Economics, która zorganizowała warsztaty w Truskawcu. Myłowanow obronił doktorat na uniwersytecie Wisconsin i znalazł się w rankingu najbardziej wpływowych myślicieli ekonomicznych magazynu „Forbes". Chce zbudować na Ukrainie gospodarkę rynkową i przeprowadzić reformę rolną, na którą nie odważyli się jego poprzednicy.
Szef kijowskiego centrum badań politycznych Penta Wołodymyr Fesenko mówi, że Ukraina jeszcze nie miała tak liberalnego rządu. Problem w tym, że sam kraj jest antyliberalny, więc przed nową ekipą stoi niezwykle trudne zadanie. Nie wiadomo na przykład, jak wpłynie na notowania wspomniana reforma rolna. Ale według sondażu z 12 września nowy rząd pozytywnie ocenia aż 71 proc. ankietowanych – to rekord w historii Ukrainy.

Rankiem pierwszego dnia roku szkolnego Zełenski odprowadził syna do prestiżowej kijowskiej podstawówki. A później sam wcielił się w nauczyciela. Na inauguracyjnym spotkaniu z ministrami i szefostwem Rady Najwyższej prezydent rozdawał wskazówki, a premier, marszałek i reszta staranie notowali, niczym pierwszoklasiści. Zełenski nie tylko określił, kto za jaką reformę odpowiada, ale i wyznaczył termin realizacji.
Na przykład reforma rolna, która uwolni handel ziemią, ma wejść w życie 1 grudnia. Tego samego dnia ma również wystartować prywatyzacja spółek państwowych – to jeden z wymogów MFW. Jeśli się uda, Ukraina dostanie transzę pożyczki w wysokości 500 mln euro. Z kolei jeśli te reformy się nie powiodą, Zełenski zagroził rozwiązaniem parlamentu. I choć formalnie ministrowie nie muszą wykonywać jego „wskazówek", nikt się nie sprzeciwia. Fesenko mówi, że prezydent z natury jest niecierpliwy i ma mocny temperament. Stąd jego styl zarządzania, stanowczość i szybkość podejmowania decyzji. Podobnie działał w biznesie. W trakcie pierwszej sesji Rady Najwyższej, która trwała 14 godzin, Zełenski tak poganiał marszałka i posłów, że nie puścili ich nawet na obiad. Dzięki temu, poza zniesieniem immunitetu, Rada zrobiła pierwszy krok ku zmniejszeniu liczby deputowanych z 450 do 300 oraz uproszczeniem procedury odebrania mandatu za nieobecności i głosowanie zamiast innych. Już 10 września posłowie przegłosowali prezydencki projekt ustawy o impeachmencie, który już mu nie grozi – jest zbyt trudny do przeprowadzenia.
Rada pozwoliła też prezydentowi mianować szefów Państwowego Biura Śledczego (bada przestępstwa urzędników i sędziów) oraz Krajowego Biura Antykorupcyjnego. Zełenski

zamierza również podporządkować sobie Narodową Gwardię Ukrainy, co pozwoliłoby mu osłabić Awakowa. Posłowie zatwierdzili już w pierwszym czytaniu prezydencką reformę prokuratury, następni w kolejce są sędziowie. Oprócz tego Zełenski rozwiązał Centralną Komisję Wyborczą oraz rozważa przedterminowe wybory samorządowe.
- *Powinniśmy już zacząć się martwić o ukraińską demokrację* - uważa Ołeksij Harań, profesor Akademii Kijowsko-Mohylańskiej oraz dyrektor Fundacji Inicjatyw Demokratycznych. - *Prezydent szybko podporządkowuje sobie kolejne instytucje, zaburzając podział władz, nie mówiąc już o łamaniu prawa i nie przestrzeganiu procedur demokratycznych*. Natomiast Halyna Zełeńko z Instytutu Studiów Politycznych Ukraińskiej Akademii Nauk twierdzi, że za wcześnie na panikowanie: - *Prezydent próbuje złamać system oligarchiczny. A nie da się go zdemontować bez wysiłku z góry.*

O co więc chodzi Zełenskiemu? Czy rzekoma uzurpacja władzy, o którą oskarżają go przeciwnicy, może przełożyć się na nieakceptowalne wcześniej ustępstwa wobec Rosji? Czy prezydent za wszelką cenę chce zakończyć wojnę? Rosja, która najwyraźniej chce skorzystać z okazji i uścisnąć wyciągniętą przez Zachód rękę, żąda realizacji tzw. formuły Steinmeiera. Chodzi o scenariusz rozwiązania konfliktu, zaproponowany przez prezydenta Niemiec, w którym najpierw odbywają się wybory w okupowanej części Donbasu. Następnie region ten otrzymuje autonomię. A dopiero potem Rosja wycofuje się z Ukrainy. Poroszenko, wbrew naciskom Zachodu, obawiał się takiego scenariusza. Poza tym nie miał potrzebnej do jego realizacji większości konstytucyjnej. Decyzja Zełenskiego o wymianie więźniów świadczy o tym, że nowy prezydent jest bardziej podatny na negocjacje. Na dodatek, ma wystarczająco duże poparcie, żeby podejmować działania, za które Poroszenkę oskarżono by o zdradę. Sprzyja to kompromisowi z Moskwą, ale nie gwarantuje sukcesu. Działając w takim tempie Zełenski ryzykuje, że wpadnie w pułapkę Putina. Moskwa widzi jego niecierpliwość i chętnie ją wykorzysta. Tym bardziej, że prezydent wciąż tak naprawdę nie wie, co zrobić z Donbasem i na jakich warunkach go reintegrować. Osoby z otoczenia mówią, że priorytetem dla Zełenskiego jest zakończenie wojny. Tylko nie wiadomo, co dalej. Jeśli prezydent zrujnuje mechanizm wzajemnej kontroli i równowagi władz, to kto go później powstrzyma przed poważnymi błędami? Jak mawiał posłom wykładowca w Truskawcu, niejeden statek przez to zatonął.